

Nr. 4

Kraków, dnia 1 lutego 1922.

Rok I.

**Cena numeru
40 Mp.**Do nabycia w biurach
dzienników i kioskach
gazetowych.**G Ł O S****NIEZALEŻNYCH
SOCJALISTÓW**

CZASOPISMO POLITYCZNE

**Cena numeru
40 Mp.**Adres Redakcji:
ul. Straszewskiego 25.

:: :: ::

Proletariusze wszystkich krajów łączcie się

:: :: ::

T R E Ś Ć: Aresztowanie tow. Jaśkiewicza. Prowokatorzy w krakowskiej defenzywie. Jednolitość frontu proletaryackiego. Walka o Kasy chorych. W świetle prawdy. Gastiew. W sprawie osobobistej. Korespondencya.

Aresztowanie tow. Jaśkiewicza.

Po 11 miesiącach więzienia zwolniony w procesie słynnym, w którym wyszła na jaw prowokacyjna robota wojskowej defenzywy — zażywał tow. Jaśkiewicz w wolnej Polsce wolności przez pół roku, a tu nagle za rzekomo w 1919 r. w Bochni urządzone zebranie, o czym nikt nie wie prócz nowych cywilnych prowokatorów — aresztuje defenzywa krakowska w dniu 10 stycznia 1922 tow. Jaśkiewicza. Że czworo jego dzieci pozbawia się chleba, że wbrew wszelkiemu rozsądkowi odbiera się tę trochę wolności po 3 latach od popełnienia zbrodni, cóż to kogo obchodzić może? Ale jeśli panom Buszkom i innym „Idealistom” obojętne to jest, co nas to obchodzi i będziemy na głos wołali, że całe postępowanie defenzywy tak w sprawie tow. Jaśkiewicza, jak wszystkich innych jest jednym wielkim skandalem. Kiedy Jaśkiewicz walczył z caratem, kiedy jako „okręgowiec” prowadził całą robotę P. P. S. w zagłębiu dąbrowskiem, kiedy Jaśkiewicz walczył o niepodległość i wolność Polski — pan Buszek był podległy niańce swej. O czym nie dowiedział się, od swej bony, w życiu proletaryat polski Buszków nauczył: Jaśkiewiczze nie giną! „Daremny żal próżny trud” „Bezsilne złorzeczenia.” — Wkrótce przyjdzie wszystkim bojowcom usprawiedliwiać się przed sądem z tego, co zrobili w 1905 r. przed nim i po nim. Żer dla defenzywy musi być — zacóż braliby z grosza podatkowego pieniądze?

Prowokatorzy w krakowskiej defenzywie.

Nie każdy wie, jaką jest organizacja obecna defenzywy w Krakowie. Poza dyрекcją policji, która nosi tylko ten tytuł, a z policją niema nic wspólnego, poza policją państwową, która znów z „politycznymi sprawami” niema nic wspólnego, jest oddział V, VII czy jakiś inny wydziału znów z innym numerem głównej komendy państwowej — t. zw. defenzywa, na której czele jest urzędnik prokuratoru skarbu

(jakie nadzwyczajne kwalifikacje na policjanta) p. Buszek, przed nikim w Krakowie nieodpowiedzialny — ani przed wojewodą Gałęckim ani przed insp. Szczepańskim lub radcą Rękiewiczem. Przybrał sobie do pomocy gromadę, w której napewno — jak znawcy twierdzą — są i znani fachowcy z albumu zbrodniarzy.

Podajemy konkretny wypadek:

Dwóch takich dżentelmenów udaje się do bezrobotnego jednego montera B. w Krakowie, przedstawiają się mu jako zastępcy Paszty (siedzącego w śledczym więzieniu), opijają w szynku — płacąc „cechę” 6000 Mk. — pijanemu dają do ręki 500 M. gotówką i każą iść do mieszkania tow. Jaśkiewicza. Robotnik B. przyznaje się, że go dwaj z defenzywy przysłali. Poco? Jeszcze nie wie. — W ciągu 6 tygodni od pierwszego wieczoru dają ci panowie z defenzywy temu robotnikowi gotówką 15.000 — płacą 7 obiadów, dają jedną parę trzewików — żądając w zamian, by założył kółko; by nawiązał kontakt z komunistami, aby tych prowokatorów, zbliżył do robotników. Dają mu szereg adresów robotników, którzy nigdy w politycznym życiu nie brali udziału, aby ich „do roboty” wciągnął.

Robotnik ten — niestety — zamiast prowokatorom dać należytą odprawę, dał się wciągnąć na haczyk, pieniądze bierze i nawiązuje... kontakt. Szuka kogoby tak do „kółka” jako żer dla prowokatorów wciągnąć, w Borku Fałęckim, w Związku na ul. Dunajewskiego, i t. d. ale wszędzie wygaduje się, że go defenzywa „obrabia” i robotnicy odwracają się od niego ze wstrętem. Zdémoralizowany — jeszcze znajduje szczyptę uczciwości dawnej w sobie, zglasza się do żony aresztowanego tow. Jaśkiewicza, potem do redakcji naszego pisma i prosi o ratunek. On nie chce dalej brnąć. A może to dalszy ciąg roboty defenzywy — według planu? Obojętno! Ważne jest, że defenzywa uprawia prowokację —

P.10726

że pieniądze publiczne rozrzuca (jednej tylko ofierze około 40.000) demoralizuje jak dawniej „ochrona“, stwarza zbrodnie i zbrodniarzy.

Mamy dowody w ręku i domagamy się, by prokuratorja państwa w to wkroczyła.

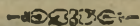
Prowokator to zbrodniarz! Jeśli władze sądowe tych cywilnych Zuniaków będą tolerowały, klasa robotnicza polska w samoobronie przeciw oficjalnym zbrodniarzom znajdzie na prowokację odpowiedź.

Caveant consules!

Niechaj korzystając z tego faktu cała opinja publiczna wypowie się w jednym hasle:

Precz z defenzywą!

Precz z prowokatorami!



O jednolitość frontu proletaryackiego

Kiedy w r. 1921 załamywał się w Polsce strejk generalny, uchwalony przez Centralną Komisję zawodową z posłem Żuławskim na czele — z wielu stron wskazywano, że po przegranej strejku wzmoże się reakcja, że więc zwalczające się w łonie klasy robotniczej polskiej socjalistyczne organizacje powinny co rychlej znaleźć drogę do porozumienia, aby wytworzyć jednolitość frontu bojowego. Wbrew zdrowemu rozsądkowi, wbrew stanowisku większości zgromadzeń robotniczych przywódcy P. P. S. nie w tym kierunku nie zrobili, ba! nawet po strejku zaognili walkę samą. — Kiedy grupa niezależnych socjalistów postawiła na zgromadzeniu ludowym w Krakowie rezolucję przeciw politycznym prześladowaniom, przyczem mówca nasz jednym słowem nie dotknął ani P. P. S. ani jej przywódców, pos. Żuławski przyjaciel osobisty skazanego za agitację strejkową w miesiąc po tem zgromadzeniu, Kwapińskiego — nazwał rezolucję tę, tylko dlatego, że stawialiśmy my ją, świstkiem papieru: — Jest to drugi dowód za ciętrzewienia przywódców P. P. S. — Kiedy w N. 2 naszego Głosu pisaliśmy, że gdyby P. P. S. stała się rewolucyjną partją, gdyby się pozbyła naleciałości niezdrowych, to no-zi! byśmy razem, bo droższym jest nam front proletaryacki nad pisma, partje, organizacje — front silny przeciw silnemu przeciwnikowi — czyniliśmy to dlatego, by podkreślić gotowość do najdalszych ofiar, byle tylko front robotniczy zrobić silniejszym. Nie partja, nie jej organy są najważniejszym dobrem — sprawa robotnicza i jej dobro wszystkich nas niezależnie od odcienia, skupia koło czerwonego sztandar. Wszystkie nasze zamierzenia i czyny dyktowane są tylko jedną myślą: oczyszczenia obozu socjalistycznego skonsolidowania sił żywotnych proletaryackich i wspólnego zwycięskiego boju. — Na drodze do naszego celu świadomie zwalczamy ludzi złych lub słabej woli, przenoszących dobro własne lub własną wygodę ponad interes klasowy. I nie wahamy się przyznać, że gdyby nam się udało pomiędzy walczącymi z sobą zaciekłe obozami: Komunistycznym i P. P. S. stworzyć złoty most, a nadziei tej nie tracimy, to wynik naszej akcji rozgrzeszyłby tych, którzy nas dziś spotwarzają i w sposób niesłychanie brutalny z użyciem kłamstwa zwalczają — zmazałby i nasze przewinienia, których w ogniu walki unikać się nie da. Złoty ten most nie byłby na rękę reakcji, która

z walk między nami cieszy się, byłby dowodem dojrzałości politycznej mas robotniczych polskich. Tu nie chodzi o zlanie się partji o odmiennych programach — tu chodzi o wyznaczenie wspólnego frontu stojących na klasowym stanowisku.

W Europie zachodniej, gdzie wojna tych spustoszeń, nie sprowadziła na żadnem polu, jakie nasze społeczeństwo nawiedziły — odczuła klasa robotnicza rychlej niż u nas, potrzebę jednolitości frontu klasy robotniczej przeciw rosnącej reakcji. A reakcja na zachodzie zaczęła być dla nas w Polsce marzeniem. Niema tam defenzyw, niema tam sędziów skazujących za kolportaż 9-letnim więzieniem, za agitację strejkową 3 letnim więzieniem, niema tam rządów wojska — i całe społeczeństwo zwalcza Orgeschy, Grenzschutze itp. Przeciw reakcji chcą ustalić akcję. I oto w tym duchu wypowiadają się na swych Kongresach; angielska „Labour Party“ w Brighton 24 czerwca 1921, francuska S. F. I. O. w Paryżu 2 listopada 1921, lub w rezolucjach swych zarząd włoskiej socjal. partji 12 listopada, egzekutywa II międzynarodówki w Brukseli 23 listopada, t. zw. 2½ międzynarodówka we Frankfurcie 18 grudnia i centrala K. P. D. (niemieckiej Komunistycznej partji) w piśmie do III międzynarodówki 21 grudnia 1921 r. — Wreszcie po Kongresie U. S. P. D. (niemieckich niezależnych socjalistów) uchwała biuro t. zw. 2½ — międzynarodówki w Berlinie 15 stycznia 1921 odezwę do klasy robotniczej w Europie nawołującą wszystkie partje proletaryackie stojące na klasowym stanowisku, nawołującą do obalenia ustroju kapitalistycznego i uznającą konieczność wspólnej, międzynarodowej walki proletaryatu — do przybycia na konferencję socjalistyczną międzynarodową, (na wiosnę b. r.) na której omawiane będą dwie sprawy tylko, a mianowicie: 1. Położenie ekonomiczne Europy i klasy robotniczej 2. Walka obronna proletaryatu przeciw reakcji. —

Niestety za mało na zachodzie na nas zwracają uwagi, liczą na to, że muszą być reprezentowane: Anglia, Francja, Włochy, Belgia, Niemcy, o Polsce cicho. Wiemy, kto zawinił że w świecie socjalistycznym nie liczą się z nami należycie. Proletaryat polski, który wykazał znaczną dojrzałość polityczną i ma za sobą chlubne karty w dziejach walk o wolność polityczną, winien wziąć przez swe organizacje udział w tej konferencji, głośno oświadczyć, że tu właśnie na naszej ziemi, gdzie reakcja hula, zbudziło się silne przekonanie, iż krocząc po różnych drogach, w boju wielkim staniemy w jednej tyralierskiej linii — jeden wspólny mając cel przebudowy społecznej i zburzenia „starego i podłego świata“ I. A. S. P. (2½ międzynarodówka) zwróciła się do Londynu i do Moskwy, aby konferencja odbyła się wspólnym wysiłkiem.

W całej Polsce mamy zwolenników, zgłaszających się sami — wszyscy oni przepojeni są tą myślą o zbudowaniu wspólnego frontu — wszyscy jesteście przekonani też, że robotnicy zorganizowani w P. P. S. i w szeregach komunistycznych przewalczą przeszkody ludzi upartych, starców bez wiary, którzy kramik partyjny przenoszą ponad dobro samej sprawy robotniczej — i przeprowadzą wszędzie uchwały na swych zebraniach partyjnych:

Wziąć udział w międzynarodowej socjalistycznej konferencji, tworzyć z robotnikami innych partji klasowych jednolity front walki przeciw reakcji!

II.

W tej sprawie pisze najwybitniejszy komunist polski, tow. Walecki:

„Ten projekt zwołania międzynarodowej robo-

tniej konferencji odpowiada duchowi kampanii, prowadzonej (od 3. zjazdu) przez komunistyczną międzynarodówkę pod hasłem jednolitego bojowego frontu. Tej myśli poświęcono także manifest wykonawczego komitetu międzynarodówki komunistycznej z 1 stycznia. Ta myśl jest głównym tematem obrad szerszego wyk. komitetu międzynarodówki kom., zwołanego na 1 lutego. Te fakty wystarczają, by mógł powiedzieć, że uchwała biura wiedeńskiego internacjonalu przychodzi w sam raz.

Wprzód jednak musimy zaakcentować: Nam komunistom nie chodzi o jakąś komedię połączenia, lecz o czyny solidarne. Nie chcemy się schodzić, by stylizować wspólne, gibkie formułki, by odgłaszać jakieś platoniczne rezolucje na wzór starej, drugiej międzynarodówki, lecz by zorganizować konkretną akcję całego proletariatu. Stąd wypływa, że sprawy, omawiane na międzynarodowej konferencji, czas dogodny do zwołania takiej konferencji, jako też i okoliczności, w których do konferencji by dojść mogło, że wszystko to musi być kierowane myślą, by na szali wypadków zaważyły masy robotnicze.

Z tego punktu widzenia — zdaje nam się — biuro 2½ międzynarodówki wybrało przedmioty obrad udalnie. Akcja robotniczej klasy w danej sytuacji gospodarczej i obrona proletariatu przed reakcją. Niemniej wszakże jest ważne, by termin zwołania konferencji był zastosowany do zdarzeń t. z., by nie była zwoływana w ciągu wiosny, może nawet po genueńskiej konferencji, lecz, o ile można, przed nią, przyczem byłoby na czasie, by konferencja socjalistyczna była podtrzymana połączoną międzynarodową manifestacją proletariackich mas.

Uważamy w interesie pomyślności takiej akcji za konieczne, by na tę konferencję zaproszono nie tylko polityczne, lecz i zawodowe międzynarodówki.

Podajemy jeden ustęp artykułu pióra jednego ze znanych polskich teoretyków komunizmu dla udowodnienia, że komuniści też gotowi dla dobra sprawy robotniczej poczynić ustępstwa.

III.

Natomiast „Robotnik” zajmuje w istocie przeciwnie stanowisko wobec konferencji. Tow. I. M. Borski pisze o „zjednoczeniu socjalistycznym” dnia 27 stycznia m. 1.:

Jako warunki dopuszczenia do konferencji Wiedeń uważa: dopuszcza się wszystkie partie proletariackie, stojące na gruncie walki klasowej, mające na celu obalenie kapitalizmu i uznające konieczność wspólnych akcji międzynarodowych proletariatu dla dopięcia tego celu.

P. P. S., jak wiadomo, zgodziła się już na udział w projektowanej konferencji. Przypuszczać można, że wszystkie partie socjalistyczne, zarówno z międzynarodowej, wiedeńskiej, jak też stojące poza organizacją międzynarodową — przystąpią do konferencji. Jak się zachowa Moskwa wobec zaproszenia — trudno narazie przewidzieć. Prawdopodobnie weźmie udział w konferencji, aby bruździć na niej i powiększyć jeszcze rozbięcie dotychczasowe. „Rote Fahne” z Berlina sprzeciwia się młdej konferencji z 5 państw, godząc się tylko na wielką z porządkiem dziennym odcudowanie Europy i sprawa odszkodowań, słusznie sprzeciwiają się komuniści konferencji z 5 państw. Dlaczego znów w sprawach obchodzących całą Europę ma się tworzyć jakaś nowa „rada pięciu”? Czy socjaliści Belgii mają większe prawo do roztrzygnięcia ważnych problemów, niż socjaliści polscy? Nie

potrzebne są wąskie domki, jeśli wielki gmach wybudować można. — Gdyby artykuł Borskiego na tem się zakończył, mielibyśmy złudzenie, że jednak P. P. S. przecież zależy na jednolitym froncie proletariackim i gotową jest zasiąść do jednego stołu i z komunistami. Więcej szkody wyrządzili proletariatowi polskiemu endecy a mimo to przy jednym stole z p. Sapiehą siedział Daszyński w chwili „groźnej”. Czyżby P. P. S. nie widziała jeszcze grozy tej chwili i nie uważała, że wspólny wróg wymaga porozumienia obozu czerwonego? Jedyna partja to P. P. S., która z góry wyklucza kombatanów, a to zachowanie się napewno nie znajdzie w międzynarodówce ani drugiej ani t. zw. 2½ uznania. Borski pisze bowiem:

Należy więc z góry wykluczyć komunistów jako czynnik, mogący doprowadzić do zjednoczenia socjalistycznego, chociażby w poszczególnych akcjach, do jakich narazie sprowadza się projekt Wspólnoty Wiedeńskiej. Przeciwnie, obecność komunistów na konferencjach socjalistycznych może tylko wyjść na szkodę tych konferencji i unicestwić wszelkie wysiłki socjalistów, zmierzających ku zjednoczeniu socjalistycznego proletariatu. Albowiem, gdyby doszło do zjednoczenia wbrew komunistom, ci znaleźliby się w całkowitem odosobnieniu i z tego względu komuniści zrobią wszystko, by nie dopuścić do połączenia socjalistów.

Jednakże żadna z partji ani J. A. S. G. nie nosi się z zamiarem doprowadzenia do zjednoczenia wbrew lub bez komunistów. Inicjatorami kieruje właśnie myśl sprowadzenia komunistów do wspólnego mianownika rewolucyjnej myśli. Fryderyk Adler to uczciwy człowiek, który nie zwracałby się do Moskwy, gdyby nie dażył całym swym szlachetnym sercem do zjednoczenia wszystkich „klasowców” przeciw reakcji.

IV

Minęliśmy, Scyllę i Charybdę, zasłużyliśmy sobie wszyscy na zapomnienie wczorajszego zmroku — i czas, byśmy sięgnęli do arsenału dawnego i zbadali najlepsze formy walki i rodzaje zbroi. Akrobolem dla proletariatu będą „rady delegatów robotniczych”, ale nie tego typu, jakie stworzyła P. P. S. to jest radyo wzajemnej adoracji, bez życia, bez ruchu, bez ducha, i nie tego typu, jaki chcieli stworzyć komuniści polscy w r. 1919 t. j. jednej wielkiej „głędzarni” te czasy minęły, wielu płomiennych mówców złożyło pióra swych skrzydeł, zbliżyło się życie poważniejsze i nowa skala przez wszystkich na równi odczuty obowiązków. Należy co rychlej rozbudować cały budynek. tworzyć zawiązki parlamentów robotniczych. Do tego jeszcze powrócimy

Dr. Bolesław Drobner.

Walka o Kasę chorych.

Sosnowiec, w styczniu.

Wybory do warszawskiej i zagłębiackiej kasy, miały dla P. P. S. załusny efekt. P. P. S. poniosła klęskę, a z klęski tej wyciągnęła ten wniosek, że raczej kasę samą zniszczyć trzeba, a nie dopuścić do tego, by kasą rządili nie wyłącznie pepesowcy.

Na tej drodze nie mają żadnych skrupułów, toteż w czasie, gdy warszawska kasa przechodzi wobec bez-

robotniczy kryzys finansowy, zmuszają rząd do unieważnienia wyborów pierwszych i przeprowadzenia nowych, co pociągnie za sobą wydatek blisko 20 milionów marek. Ten wydatek może się przyczynić do ruiny kasy, ale przecież p. Jaworowskiego to nie wzrusza. *Après nous le déluge!* (Po naszym życiu może być i potop). Wybory warszawskie wykazały, że masy robotnicze nie dają posłuchu P. P. S.-owcom (nawet tym co jak Hartleb poszli do Canossy Daszyńskich i Hausnerów) i nie dali się zaagitować i karcić za listą P. P. S. nie oddały. — Jeśli przy dalszych wyborach policja i wojsko będą „ułatwiać” głosowanie, do urny stawia się „duchy” tylko, ale na wszelki wypadek los warsz. kasy jest pewniejszy, niż zagłębiackiej, bo pozostali na stanowiskach komisarz Sell i jego zastępca dr. Koneczny, którym instytucja sama jest bliższa, niż partijny interes.

Gorzej jest w Zagłębiu, gdzie wybory tymczasem nie zostały unieważnione, a Almanzor Grenady zagłębiowskiej, Stańczyk postanowił kasę „położyć”. W pierwszym rzędzie do głównego zarządu nie pozwolił swym „grenadyerom” wstąpić, wywarł taki nacisk na dyrektora kasy p. Osiewskiego, że ten ustąpił, a urzędników nakłonił do „biernego oporu” wobec nowego dyrektora, jaki ma przybyć, w osobie znanego socjologa Dra Grabowskiego.

Mało tego! Stańczyk agituje wśród robotników aby nie płacili większych wkładek, jak tylko od dawnych płac, obok których były i deputaty. Obecnie po zniesieniu deputatów wkładki musiały być powiększone, ale Stańczykowi chodzi o własną pieczęć partyjną i za swój błąd polityczny mści się tak na kasie chorych. Czyż on nie zdaje sobie sprawy z tego, że tymczasem dawa instytucja runie, zanim on zakończy swoje obraunki z komunistami? Właśnie Stańczykowi można za rzucić poza krótkowidztwem brak poczucia odpowiedzialności. Kasy chorych, Kooperatywy, Organizacji zawodowej i szkoły — nie wolno burzyć dla swego widzimisię. Te instytucje nie są i być nie mogą parawanami dla zakulisowej polityki, szczeblami dla politycznej — stanowią one dobro dla siebie samych. Ostrzegamy też towarzyszy naszych w Zagłębiu, by ani na chwilę nie dali posłuchu zbrodniczej agitacji która może podminować istnienie kasy. Kto nie zgadzał się z komunistami, miał czas przed wyborami z nimi walczyć — dziś gdy oni mają większość, trzeba fakt uznać.

Walka wyborcza, same wybory do Kasy chorych, to akty polityczne — potem zarząd Kasy chorych z polityką niema nic wspólnego, a czy na Niemcach zrobić ambulatorjum, czy nie, czy w Dąbrowie angażować okulistę-lekarsza, czy nie, co do tego mogą być jedni pepesowcy i jedni komuniści zgodni, a część obu frakcji niezgodna. Pan Osiewski może być różowym czy czerwonym — takim czy owakim, na Kasach chorych się zna, a Danieluk może być skrajny, czy mniej skrajny — ale ma znów dobrą wolę i zaufanie wśród robotników.

To, co pepesowcy u komunistów zwalczało to jest brak poczucia odpowiedzialności, dzięki czemu tyle niepotrzebnych było rzeczy a potrzebnych brakło, zauważyć można w znacznie silniejszym stopniu u P. P. S. Możemy, tylko przypomnieć Stańczykowi że brak ten poczucia odpowiedzialności na komunistach w Polsce zemścił się, a na P. P. S. to samo zauważymy.

Trzeba wierzyć w to, że urzędnicy kasy chorych na czas ochłoną z gorączki którą im zastrzykuje. Stańczyk i.. niestety p. Osiewski (Towarzyszu Zł. to do was apel!) i od myśli biernego oporu odstąpią, zaś jeśli nie nastą-

pi porozumienie i dyrektorem będzie tow. Grabowski poprą go w jego usiłowaniach. Zdadzą wtedy egzamin z dojrzałości obywatelskiej.

Zbliżają się wybory do kasy chorych w zagłębiu chrzanowskim. Obwieszczenie komisarza rządowego, dra Fonferki, lekarza, podobno członka P. P. S. przetłumaczyć należy i posłać do pism socjalistycznych zagranicznych jako dowód, do czego dochodzi brak przyzwoitości. Oto czytamy w niem, że głosować można tylko na te listy, które uzna komisarz rządowy. Czyż to nie jest szczytem bezprawia? Przy wyborach sejmowych prezydenci sądów mieli tylko czuwać nad porządkiem wyborczym ale nie próbowali arogować sobie praw aprobowania list kandydackich. W Chrzanowie zgłosi 40 ubezpieczonych listę — powiedzmy, że nos lub łysina kogoś z listy „panu komisarzowi nie spodoba się i lista uznana nie zostanie. Oto wykwit demokracji! Walki wielkiej nie należy się spodziewać w chrzanowskim powiecie bo na wynik wyborów nie bez wpływu będą te chmury agentów defenzywy jakie w każdej gminie tam grasują. Zagłębie chrzanowskie to dziś jest „Polizeistaat”, kraina dyktatury defenzywy i..

Kiedy już odbędą się wybory w całej Polsce od Cieszyńska po Równy, od Zakopanego po Gdynię — kolej przyjdzie, na Kraków. Zanim do tego przyjdzie, ministerstwo otrzyma jeszcze z setką prośb o odroczenie wyborów i do gabinetu p. ministra zapuka z tuzin „deputacyi” z prośbą o odroczenie wyborów. W tym roku mija już 9 lat od ostatniego walnego zebrania delegatów w tej demokratycznej kasie —chodzi o to, by można było urządzić jubileusz dziesięcioletni.

Jest stąd widoczny zamiar niedopuszczania nikogo do współpracy — i opierania wszystkiego na grupie ludzi, którzy uginają się pod ciężarem . . . ilości mandatów. Sąd przemysłowy, komisja mieszkaniowa, komisja dla badania cen, rada miejska, rada aprowizacyjna, zarząd kasy chorych, wydział rady robotniczej, komisja zawodowa czy rada nadzorcza kooperatywy ciągle ci sami ludzie. Wszędzie tam powinni być inni ludzie, by przygotowywali się do pełnienia obowiązków przy ujmowaniu władzy przez klasę robotniczą. Kurczowo też trzyma grupka ludzi zarząd kasy chorych w swoich rękach, w przekonaniu że ten monopol jest dla kasy chorych korzystny.

Monopol zawsze niszczy samą rzecz, demoralizuje tych, którzy z niego korzystają. To też wprowadzenie nowych ludzi w miejsce zniedołężniałych, samolubnych lub przestarzałych, lub wprowadzenie nowych obok wypróbowanych ale krótkowidzów — w instytucji o tak szalonym znaczeniu społecznym, jaką jest Kasa Chorych — jest rzeczą nad wyraz wskazaną.

Zagłębie dąbrowskie a przede wszystkim Przemysł ujawniły szpetne metody obu stron walczących i to uważamy za obowiązek podkreślić. Poszczuwanie antysemickie przeciw lekarzowi-żydowi lub urzędnikowi-żydowi są szpetne i w ustach komunistów przemysłowych — tak podczas walki wyborczej, jak i w każdym innym czasie. Zajmowanie się życiem prywatnym przeciwnika jest rzeczą szpetną tak u PPS-owców jak i u komunistów. Najpiękniejsze cele nie uświęcają szpetnych środków. Walczyć trzeba uczciwymi środkami o zasady, na oku mieć tylko dobro sprawy a nie prywatę — a wyniki jeśli ilościowo słabsze, jakościowo będą potężne. Walki o zdobycie kas chorych mają być dowodem dojrzałości politycznej robotników, ta zaś wskaże drogę, jak ukrócić samowolę, obłudę i kręćactwo, jak pomniejszyć „olbrzymów” takich jak Stańczyk, Englisz lub inne Mandle.

Gastiew.

Aleksy Kapitanowicz Gastiew jest jedną z najwybitniejszych postaci Rosji robotniczej. Robotnik-metalowiec, wychodzi Gastiew z łona samej masy proletariackiej; w całej swej działalności zarówno praktycznej, jak literackiej, i w całej ideologii swojej jest niezmordowanym rzecznikiem interesów robotniczych, wiąże się bezpośrednio z niemi, od szeregu lat walczy pod sztandarami rewolucyjnego socjalizmu.

Utwory Gastiewa, składające się na wydane „Poezje czynu robotniczego“ były drukowane, częściowo w 1913 i 14 r. w miesięczniku bolszewickim „Proswieszczenie“ pod pseudonimem I. Dozorow, częściowo zaś w 1917 r. w dzienniku „Głos Sibirie“ pod pseudonimem A. Zarembo. W całości wydane zostały w 1918 r. przez „Proletkult“ p. t. „Poezja raboczawo udara“, a po polsku przez „Scenę i Lutnię robotniczą“ (do nabycia w „Książce“ Warszawy, Leszno 3).

Umieszczamy dziś jeden utwór Gastiewa:

Syreny fabryczne.

Cały rok nie widziałem was.

Drzę i biegnę do was, kominy czarne, gmachy, walce i tłoki.

Chcę mówić z wami, wzniesć przed wami dłonie, śpiewać wam hymn, moje druchy żelazne.

Pełen jestem poranku i słońca, cały w blaskach złotej młodości, nademną bez granic unosi się cud. Idę do fabryki jak na święto, jak na biesiadę.

Przedmieście robotnicze tonie w promieniach, nurza się w blaskach. Mroki nocy topnieją, spływa lawina, morze, otchłań ognia.

Plomieniejąca, buchająca żarem fabryka.

Od linii gmachów biją ognie w pole, ku wąwozom. Chłodna rosa zapala się tysiącem paciorków.

Potrzebne zrzeszenie.

Powstało w Warszawie Stowarzyszenie Wolnomysłicieli polskich (Królewska 16) z inicjatywy prof. Baudoin de Courtenaya, Romualda Minkiewicza itd. „niezależne od jakiegobądź partii politycznej, ani też nie posiadające zgoła tendencji politycznej“. W swej programowej deklaracji pisze:

„Błędem byłoby mniemanie, jakoby zadaniem wolnomysłicielstwa była walka z religijnością wogóle, lub jakoby wolnomysłicielstwo było jakąś sektą, narzucającą światu pewien określony systemat filozoficzny, pewien gotowy schemat ujmowania wszechbytu. Przeciwnie — wolnomysłicielstwo gotowe jest uszanować wszystkie wierzenia i wszystkie kościoły — wolnomysłiciel winien odnieść się do nich z szacunkiem, a ich wyznawców, choćby twierdzenia ich wydawały mu się czemś najbardziej niewiarygodnym — uważać za ludzi postępujących uczciwie i zgodnie z istotnymi swymi przekonaniem. Jednocześnie jednak wolnomysłiciel przyznaje sobie prawo wglądania we wszystkie tajniki religijne. Tutaj należy wielką dziedziną historii religii, t. j. badanie powstania i rozwoju wierzeń i kościołów, porównawcze studia nad religjami i niezależna filozofia religii, tutaj należy krytyczna ocena działalności i wpływów kościołów społecznych i t. p. Wolnomysłiciel nie przyznaje żadnej instytucji prawa do ukrywania się poza tajemnicami. On wie, że wiele rzeczy jest niedostępnych

umysłowi ludzkiemu wogóle, zdaje sobie sprawę, że bardzo wielu spraw może sam nie rozumieć, gdy inni je rozumieją.

Do najważniejszych zadań wolnomysłicielstwa w Polsce należą w chwili obecnej:

— dążenie do zniesienia wszelkich przymusów wyznaniowych i do ulegalizowania bezwyznaniowości;

— domaganie się nietylko usunięcia ze szkół religii jako przedmiotu obowiązkowego, ale także zupełnego niezależnienia szkoły państwowej od wpływów kościelnych;

— zniesienie oddzielnych przywilejów kościoła rzymsko-katolickiego;

— zupełne oddzielenie kościoła od państwa“.

Witamy serdecznie tę nową kulturalną placówkę, która szalenie dużo trudności napotka w swej walce. Robotnicy polscy z ruchem tym sympatyzują i dopomogą, by wolna myśl znalazła w Polsce należny jej „debit“.

Demokracja a dyktatura.

Jak wszelkie inne państwa, tak i państwo proletariackie musi być aparatem przymusu. Lecz aparat ten kieruje się teraz przeciw wrogom klasy robotniczej. Przeznaczeniem jego jest złamać i uniemożliwić opór wyzyskiwaczy, którzy w beznadziejnej walce używają wszelkich środków, aby zdusić rewolucję w potokach krwi.

Z drugiej strony **dyktatura proletariatu**, oficjalnie stawiająca tę klasę na stanowisku klasy panującej w społeczeństwie, jest tylko **stanem przejściowym**. W miarę, jak będzie łamany opór burżuazji, jak burżuazja będzie wywłaszczana i stopniowo zamieniana w pracującą warstwę społeczeństwa, zaniknie dyktatura proletariatu, zamrze państwo oraz podział społeczeństwa na klasy.

Tak zwana demokracja, t. j. demokracja burżuazyjna, jest niczem innym jak zamaskowaną dyktaturą burżuazji. Rzekomo powszechna „wola narodu“ jest taką samą złudą, jak wogóle jednolity naród. W rzeczywistości istnieją klasy o dążeniach sprzecznych, wzajem się wykluczających. A ponieważ burżuazja stanowi nieznacznie mniejszość, korzysta zatem z tej fikcji, tej rzekomej „walki narodu“, aby pod osłoną tego pięknego słówka utrwalić swe panowanie nad klasą robotniczą i narzucić jej wolę swej klasy.

Istota demokracji burżuazyjnej polega na czysto deklaracyjnym formalnym wyznaniu praw i wolności, dla proletariatu niedostępnych, gdy tymczasem burżuazja, posiadająca środki materialne korzysta w pełni ze swej pracy i organizacji dla tumanienia ludu. Dyktatura proletariatu nie pociąga bynajmniej za sobą podziału środków produkcji lub transportu. Przeciwnie jej zadaniem jest jeszcze bardziej scentralizować i siły wytwórcze i nadzór całej produkcji jednolity plan.

Jako pierwszy krok na drodze socjalizacji **podarki** niezbędne są: uspołecznienie aparatu wielkich banków, które dziś kierują przemysłem, opanowanie wszystkich państwowo-kapitalistycznych organów gospodarczych przez oddanie ich proletariackiej władzy, zawładnięcie wszystkimi przedsiębiorstwami komunalnymi, uspołecznienie scentralizowanych i strutowanych gałęzi produkcji, jak również i takich jej gałęzi, w których stopień koncentracji i centralizacji kapitału umożliwia techniczne uspołecznienie; uspo-

łączenie folwarków i przemiana ich w społecznie rządzone gospodarstwa rolnicze.

Co się tyczy przedsiębiorstw drobniejszych, to proletariąt stosownie do ich wielkości powinien je stopniowo jednoczyć. X.

Refleksye.

Niedawno wyczytałem w jednym numerze „Dziennika ludowego” wyrok na tow. Kwapińskiego, który przez rząd carski był również skazany i wysłany na Sybir — i w tym samym numerze pisali również o ustąpieniu tow. Turowicza z sekcji minist. pracy i opieki społecznej. Każdego myślącego towarzysza, musiały te z wypadki zastanowić — czemu to się tak dzieje, że wtedy kiedy P. P. S. przez usta swojego posła tow. Czapińskiego składa w sejmie wiernopoddane oświadczenie — żeśmy istnienie naszej partii związali z bytem państwa polskiego wydają takie swoje wyroki, a tow. Turowicz — który często zapominał będąc szefem sekcji, że jest socjalistą — też musiał ustąpić, bo burżuazja i jej rząd nie znają kompromisów. Czy te dwa wypadki niczego naszych menurów partyjnych nie nauczają? Czy my zawsze będziemy tymi chrześcianami, którzy nastawiają drugi policzek? czy też wreszcie zrozumieemy, że polityka klasy robotniczej musi być jasna, wyraźna, klasowo proletariacka, bo przy każdym kompromisie my jesteśmy tymi, którzy się wyrzekają części swego programu, a burżuazja nam później daje kopniaka. Mamy obowiązek klasie robotniczej zawsze i wszędzie wskazywać na to, że jak długo istnieje ustrój kapitalistyczny, tak długo sądy i policja będą na ich usługi, że wszelkie ustawy i zdobycze klasy robotniczej, które rzekomo dają zupełne równouprawnienie robotnikowi, obywatelowi — są zamaskowanym kłamstwem, które jeśli ma kiedykolwiek jakieś zastosowanie, to w chwilach strachu i lęku przed siłą zorganizowanej klasy robotniczej. A kiedy ten strach mija, wyłazi nagi interes klasowy burżuazji. Klasa robotnicza odwróci się od Scheidemannów wszystkich narodów, prędzej albo później. Naszym zadaniem będzie, ułatwić klasie robotniczej poznanie, po jakiej drodze iść należy, ażeby dojść do upragnionego celu.

Stary pepesiak.

„...Ofiar wicher święty
Pędzi przed sobą kurzu błota odmetę...
I kurz tylko widać, lecz od głębin łaci
Ogień, który stuletnie powypala śmieci...

Jakiem powinno być wychowanie socjalistyczne?

W ostatnim numerze „Sozialistische Monats-hefte” pisze Hans Müller w następujący sposób na ten temat: „Wychowanie socjalistyczne”. Jakież to niezmiernie wielki i głęboki problem dla tego, kto rozumiał, że zawiera on w sobie problem wewnętrznego odnowienia duchowego i obyczajowego odrodzenia się ludności. To nie chodzi tylko o uświadczenie socjalistyczne, wprowadzenie proletariatusa do nauki i ustroju przyszłości teoretyczne opanowanie niezliczonych kwestji organizacyjnych, ale **wychowanie do socjalizmu znaczy rozwijanie duchowych sił, obyczajowych właściwości**

i zdolności wśród szerokich mas, bez których nie da się pomyśleć socjalistyczne społeczeństwo. Wychowanie takie ma być do doskonałego poczucia ludzkości, podniesienie do wyżyn samodzielnego myślenia, dojrzałego osądzania, dobrej woli i etycznego postępowania. Wychowanie do socjalizmu ma na celu podkreślenie w każdym towarzyszu jego indywidualności, która umożliwi spełnianie coraz wyższych obowiązków wobec siebie bliższych i społeczeństwa. Przez wychowanie do socjalizmu to zrozumieć trzeba zerwanie więzów płynących z egoizmu, bezmyślności i braku miłości, które z nas robią tylko sługi interesów. To wychowanie znaczy uznanie obowiązku tworzenia, znaczy zdobywanie rzeczy największych i najpiękniejszych, które człowiek zdobyć może. Jeśli to wszystko powinno zawierać w sobie wychowanie do socjalizmu to każda partya która socjalizm chce urzeczywistnić, winna szerzej, niż dotychczas a jeszcze bardziej głębiej oddziaływać na masy. Jakże strasznie powierzchownie dotychczas szerzono poglądy socjalistyczne! Dopiero wojna światowa otwarła nam oczy na to, iż nowy ustrój społeczny zdobyć, nie znaczy stawiać tylko w pismach i broszurach żądania partji. prowadzić walki wyborcze czy cennikowe. Naturalnie to wszystko czynić trzeba, ale prócz tego trzeba czynić wiele więcej, na co dopiero katastrofa wojenna zwróciła uwagę.

Nikczemny pismak.

Od szeregu miesięcy siedzi w areszcie śledczym tow. Dr. Wodecki, którego żona umarła w lecie 1921, Troje nieszczęśliwych dzieci zostało samych bez opieki. Kto niemi zajął się, tym zajmowała się defenzywa. Ostatnio jeden z robotników, który opiekował się dziećmi, też został aresztowany — i dzieciaki zostały zupełnie same. „Dobry sąsiad” literat polski, przyjaciel pana Haeckera skorzystał z tego momentu i postarał się o umieszczenie potwornej notatki w „Naprzodzie”, która miała mieć ten cel, by dzieciaków z pokoju, który zamieszkiwały wyrzucić, i by p. Pietrzycki zyskał jeden pokój więcej. Zbrodnia, bo dzieci dokazują, mogą rozbić lampę naftową i powstanie pożar w domu. Że w tym pożarze dzieci zginąć mogą, to skryby „naprzodowej” nie obchodzi. — że te dzieci może nie mają co jeść — to też mu jest obojętne... ale że papier znosi wszystko więc pisze, dzwoni na alarm. Bolszewickie dzieci, bolszewickie krzyki! Na szczęście dziećmi — zresztą bardzo dobrimi — zajęła się tow. Br. Bobrowska i Aleksandrowiczówna — nie by uszy p. Pietrzyckiego nie puchły — lecz by spełnić piękny uczynek wobec dzieci — dzieci idealisty, który zrezygnował ze złotych kołnierzy, a poszedł za sztandarem ludzi biednych. —

Pan Pietrzycki będzie miał o jeden pokój więcej — kolega Haecker przysłał mu się. Popamiętamy my tym panom tę nagonkę psią.

Czerwony Kolejarz.

Zmiana kursu.

Ostatnie posiedzenie Rady Naczelnej P. P. S. przyniosło miłą niespodziankę. Oto z C. K. W. ustąpili poślowie Mahnowski i Moraczewski, a w ich miejsce wybrani zostali tow. Praussowa (centrum) i Dobrowolski

(lewica) Podobne zmiany nastąpiły też w sądzie partyjnym. Dowodzi to, iż nastąpiła w najwyższej instancji P. P. S. zmiana pewna kursu, którą z zadowoleniem witamy. Liczebnie naturalnie nie odpowiada ilość „lewych“ w C. K. W. P. P. S. składowi P. P. S., bowiem gdyby wyrazem poglądów na dole w P. P. S. miał być C. K. W. (jest tylko wyrazem machinacji kongresowych) to w C. K. W. byłiby sami Dobrowolscy i Szczerkowski.

Korespondencje.

Chrzanów. 20 stycznia.

Taktyka Grossa i Papugi w naszym powiecie doprowadziła do tego, że defenzywa nie obawiając się ze strony P. P. S. protestu, co żywszych robotników aresztowała za „bolszewizm“, a niektórzy zaszli na manowce. Między innymi jeden z najzdolniejszych działaczy robotniczych, Kabała w Trzebini przeszedł do organizacji chadeckiej. Z jego temperamentem i klasowym uświadczeniem niedługo zagrzeje on miejsca, ale tymczasem jego koziołek zdezorientował bardzo wielu robotników w chrzanowskim. Dlatego, że Papuga i Gross nie przebiegają w środkach w walce z tymi, którzy na nich nie przysięgają, nie znaczy by było powodem przejścia do obozu przeciwników politycznych i klasowych. Rozumiem żal Kabały i innych do przywódców P. P. S., ale nigdy ich żal ten za daleko zaprowadzić nie powinien. Jest czas jeszcze powrotu do szeregów socjalistycznych, robotnicy tujejsi im wybaczyć to chwilowe odstępstwo od czerwonego sztandaru — byle tylko chwilowe — zdołają. Ale Kabała powinien i jego przyjaciele co rychlej zawrócić, bo jest na spadzistej drodze.

— W powiecie coraz głośniejsze omawia się fakt o którym powinno było się głośno mówić, by złodzieja złapać, kradzieży 2 milionów marek z aprowizacji chrzanowskiej robotniczej w ... Warszawie.

Pel.

Katowice, styczeń 1922.

Prawie równocześnie z Wami i u nas powstała naprzód w organizacji zawodowej, teraz i w politycznej opozycja. Opozycja ta, na której czele stoi tow. Furgo i Danisz wydaje od Nowego Roku własny organ „Proletariusz“ organ opozycji Centralnego Związku Zawodowego Polskiego, nadto wydaje też drugie pismo „Wolny Związkowiec“. W tych pismach m. i. pisze: Czego chcemy dalej?

My chcemy, aby socjalizm i związki klasowe nie były grą w piłkę. Jak niestety w ostatnich czasach się ujawnia, ale, aby zapomocą tychże zaprowadzić sprawiedliwość i bogactwa, które z krwi i potu biednego robotnika powstały sprawiedliwie pomiędzy robotników podzielić.

Kapitałisci są dzisiaj panami świata. Na ich usługach stoi wojsko, sąd, policja i żandarmerja. Wszystkiego tego użyć potrafią oni przeciwko robotnikowi, aby zmusić go do posłuchu i znoszenia w pokorze bydlęcego jarzma wyzysku. I jak jeszcze używać potrafią. Toć w ostatnich latach widzieliśmy tu przecież na Górnym Śląsku niejednokrotnie, jak to wojska koalicyjne stawały w obronie kapitalistów niemieckich, choć to przecie „wrogowie“ i niedawno jeszcze, podczas wojny światowej, darli się za czuby.

Cały aparat ucisku mają w swoich rękach kapitaliści dla umożliwienia wyzysku robotnika.

A robotnik? cóż on im może przeciwstawić, ten gnębiony, wyzyskiwany robotnik, jakiegoż środka użyć może, aby obronić się przed kapitałem, i wywalczyć od niego poprawę swego bytu. Tylko jednego może on użyć środka, bo jeden on jest tylko skuteczny — bezwzględnej walki klasowej z kapitałem.

Opozycja nasza silnie odgranicza się od komunistów, (a ponieważ nasi Adamkowie Rybicy są i w centr. związkach zawod. i w P. P. S. równocześnie z konieczności i t. d.) i od P. P. S. —

Politycznie stoimy zgodnie z Wami na jednym stanowisku. Jest nas dziś już przeszło 7000 członków, i liczymy na dalszy wzrost naszej organizacji. Cieszymy się, że w Polsce nie będziemy sami i z Wami, towarzysze, razem walkę poprowadzimy.

Ślązak.

Lwów, 25 stycznia

W niedzielę 22 stycznia odbyło się masowe zgromadzenie w sprawie bezrobocia, zwołane przez miejscową Komisję Związków zawodowych. Masowe to zgromadzenie było bardzo poważne, jako że bezrobocie i we Lwowie, przybiera wprost olbrzymie rozmiary. Przemawiali sami robotnicy — wszyscy w dosadny sposób dali wyraz oburzeniu — na bezczynność rządu — w tak doniosłej dla klasy pracującej sprawie. — Na zgromadzeniu tem zjawił się także tow. poseł Łańcucki, który przyznać trzeba, wygłosił referat bardzo rzeczowy i tak ujęty, że każdy uczciwy socjalista — mógł mu przyklasnąć, to też robotnicy po ukończonym referacie gorąco go oklaskiwali, z pewnością nie jako reprezentanta kierunku komunistycznego — tylko za dosadną krytykę stosunków społecznych — które powodują klęski takie jak bezrobocie i t. d. Ponieważ w klasie robotniczej bezsprzecznie jest nastrój radykalny — a przywódcy P. P. S. absolutnie nie dają wyrazu temu nastrójowi — jnk n. p. ostatni referat posła Hausnera również w sprawie bezrobocia, której nietylko nie wyjaśnił, ale przeciwnie zamącił umysły, skutek zaś był taki, że musiał znaleźć oddźwięk przeciwny referat.

Przykry zdarzył się tylko incydent podczas przemówienia przewodn. Komisji zawodowej tow. Zelaszkiewicza, któremu robotnicy przerywali, gdy wspominał o tem, że mamy swoich reprezentantów w Sejmie i w Radzie miejskiej. Powstały wśród zgromadzonych sprzeciwy — chociaż mówca miał najlepsze intencje — chciał bowiem postawić wniosek, ażeby zażądać od posłów P. P. S. żeby przeszli do bezwzględnej opozycji, a w razie nieuwzględnienia żądań robotników by, złożyli mandaty. Ale nastrój zgromadzonych był tego rodzaju, że o posłach słyszeć nie chcieli i mówcy nie pozwolili skończyć. Po tym niefortunnym mówcy przemawiała tow. Reizesówna, która podjęła się dość niemiłego zadania usprawiedliwienia poprzedniego mówcy i zażądała uszanowania wolności słowa, za co ją spotkała pochwała ze strony „Dziennika ludowego“, że doskonale mówiła. Wątpimy bardzo, czy tow. Reizesówna, będzie z tej pochwały zadowolona — przypuszczam raczej — że ją to raz na zawsze uleczy z manii wiecznego godzenia i łagodzenia przeciwności tam, gdzie raz na zawsze, trzeba ludziom wskazać ich miejsce — t. j. bogoojczyźniakom w rodzaju Zelaszkiewicza, że nie ich miejsce w klasowym ruchu zawodowym.

Ze sprawozdania o tym zgromadzeniu czytamy w „socjalistycznym“ „Dzienniku ludowym“: — Wice ten zaszczylił swoją obecnością, sprowadzony przez swoich młodocianych zwolenników poseł Łańcucki. Na sali znalazła się grupa, widząc dostatecznie odżywionych mł-

dych ludzi, którzy zdaje się jednak z bezrobociem nie wiele mają wspólnego."

Czy ten ton pisma, nie przypomina nam sprawozdań ze zgromadzeń socjalistycznych w burżuazyjnych i brukowych pismach o młodocianych słuchaczach i dobrze odżywianych „proletariuszach”? Tę rolę objął teraz „Dziennik Ludowy” — który ma odwagę mienić się organem Polskiej Partii Socjalistycznej. — Trzeba porządnie zakasać rękawy i zabrać się do intensywnej pracy ażeby uniemożliwić miernotom pędzowanie się pod sztandar socjalizmu.

Stanisław

Kalisz, w styczniu.

Ruch robotniczy w mieście naszym pozostawia bardzo wiele do życzenia. Demoralizujący wpływ szmuglerstwa i paskarstwa rozpanoszonego w mieście naszym od czasów okupacji niemieckiej dzięki położeniu miasta z jednej strony tuż nad dawną granicą niemiecką, z drugiej zaś w okolicy o znacznej produkcji rolnej, nie ominął proletariatu tutejszego i w znaczny sposób utrudnia uświadomienie polityczne, a tembardziej organizację zawodową, wśród mas robotniczych. Wysiłkom poszczególnych jednostek zawdzięczyć tylko należy, że organizacje i instytucje robotnicze w stanie są utrzymać się na jakim takim poziomie. Zupełny brak inteligencji w ruchu robotniczym przyczynia się też niemało do tego że najlepsze nawet chęci nie mogą osiągnąć pożądanego rezultatu. Oczywiście i walka partyjna odgrywa tu niemałą rolę, dotyczy to przedewszystkiem pracy oświatowej. Istnieje tu od dwóch lat „klub robotniczy”, który jakkolwiek rozwija jak na tutejsze stosunki dość inkusyjną działalność, bojkotowanym jest przez komunistów, którzy piętnują go jako instytucję pepeesowską. Zamierzony na szerszą skalę program pracy na sezon tegoroczny rozbił się o opór grupy, która zamierzając w interesie swoim zorganizować własną instytucję oświatową, nie w tym kierunku dotąd nie zrobiła. Mimo to urządzone przez klub wiece, pogadanki i odczyty cieszą się dużym powodzeniem. Taksamo znajdująca się do niedawna pod wpływem tej grupy Rada Związków Zawodowych nie uruchomiła dotąd kursów dla analfabetów tak niezbędnych zwłaszcza dla członków tej grupy.

Zmiana jaka zarysowuje się w składzie osobistym rady wpłynie prawdopodobnie dodatnio na poprawę tego stanu rzeczy. „Bezpartyjni” są coraz częstszym zjawiskiem wśród wpływowych i kierujących ruchem zawodowym jednostek. „Bezpartyjni” ci albo byli P. P. S. albo byli komuniści, a częstokroć jedno i drugie w jednej osobie z zadowoleniem spotykają tworzenie się nowego kierunku „niezależnych” socjalistów. Taksamo i wśród P. P. S. ruch ten znajduje uznanie. W tutejszej organizacji przeważa kierunek opozycyjny: Pismo nasze rozczołdzi się tutaj biorąc pod uwagę wymienione na początku stosunki w ilości bardzo pokażnej.

Idem.

Z krakowskiej Organizacji stolarzy.

Nareszcie po długich walkach udało się nam (po przekonaniu też przewodniczącego Rady Robotniczej, posła Bobrowskiego i innych) usunąć z zarządu organizacji kilku szkodników, przedewszystkiem osławionego Jaroszewskiego, Kmiecika, Pawłowskiego i innych. Nie mało to trudu kosztowało usunąć stary zarząd, który ma takie przykre sprawy na sumieniu, że nawet Komiteta Związków Zawodowych wypowiedziała tym „pa-

nom z centrali” lokal przy ul. Dunajewskiego a Rada Robotnicza — jak słuchy noszą — postawiła Jaroszewskiego pod sąd partyjny. Nie pierwszy to będzie jego sąd i nie pierwszy wyrok. Ciemny ten i ambitny osobnik musiał mocno nabroić, by go tak w opałę wzięli za nowe grzechy. Za stare grzechy wystarczyły już by go robotnicy na cztery wiatry napędzili. Czekamy też teraz napędzenia tego „radcy miejskiego, wydziałowca Rady Robotniczej, członka Rady Naczelnej P. P. S., przewodniczącego kooperatyw, stow. urzędników Kasy chorych i t. d. i t. d. Ludzie pokroju Jaroszewskiego kompromitują nie tylko P. P. S. i socjalizm, ale całą klasę robotniczą. Brak odwagi cywilnej u przywódców P. P. S. Daszyńskiego, Hoffmana czy Malisza serbskiego wobec Jaroszewskiego i jego kumotrów — ułatwia tym szkodnikom grasowanie wśród robotników. Ale teraz już chyba uwolni nas od tego indywiduum. Nowy zarząd został już wybrany z tow. Rutkowskim jako przewodniczącym. Z przykrością musimy stwierdzić, że pos. Żuławski do ostatniej chwili bronił „autorytetu” Jaroszewskiego, zamiast żeby przypieczętował „pana radcę”, i po stolarsku „przygwoździł” kandydata na posła.

Związkowiec

Międzynarodówka, która okaże się zdolną do podporządkowania tak zwanych interesów narodowych interesom rewolucji światowej, urzeczywistni tym samym bratnie współdziałanie proletariatu różnych krajów, bez którego proletariatu nie zdąży nowego społeczeństwa zbudować.

W świetle prawdy.

Kraków, 21 stycznia 1922 r.

Uprzejmie proszę Szanowną Redakcję, o umieszczenie następujących paru słów na łamach swego pisma, a to celem zorientowania robotników krakowskich.

Dnia 15 stycznia b. r. odbyło się publiczne zgromadzenie zwołane przez krakowską Radę Robotniczą P. P. S. w sali kina żołnierskiego przy ul. Zwierzynieckiej. Stosunkowo bardzo nieliczne, bo **dostownie, obecnych było 300 osób**. Referaty posłów Barlickiego i Żuławskiego były przyjęte dość chłodno.

Ze zdziwieniem i oburzeniem przeto przeczytałem w dwa dni później sprawozdanie w „Naprzodzie”, iż powyższy wiec odbył się w sali po brzegi napelnionej, (a w sali mieści się do 2.000 osób), a referaty przyjęte burzliwymi oklaskami. Dziwna to naprawdę metoda posługiwania się takimi kłamstwami w sprawozdaniach. Lecz nie o to mi chodzi, nadmienięm powyższe tylko dla zilustrowania prawdomówności „Naprzodu”.

W sprawozdaniu z powyższego zebrania umieszczono notatkę, iż po uchwaleniu rezolucji, „kilku warchołów zezwolenników „Dra Drobnera” usiłowało wiec rozbić, a gdy jeden z nich Żuwała „właściciel sklepu” zaczął mówić — nie pozwolono mu.

Trudno naprawdę sobie wyobrazić większe kłamstwo.

Przedewszystkiem, przewodniczący Packan podał rezolucję (nie zresztą nie mówiącą) pod głosowanie, za którą podniosło się ze sto rąk. Po odgłosowaniu przyszedł dopiero do głosu tow. Żuwała, który jednak nie zdążył wypowiedzieć jeszcze dwóch słów, gdy kilku pijanych zupełnie indywiduów otacza-

jących trybunę, (a to zdaje się w myśl tajnego okólnika C. K. W. P. P. S. nakazującego tego rodzaju taktykę) zaczęło gwizdać i podniosło wrzawę. Przewodnim momentalnie z tego skorzystało i wśród wrzawy poddało pod głosowanie wnioski o zamknięcie dyskusji.

Za wnioskiem opowiedziała się znikoma mniejszość, mimo to jednak przewodniczący Packan stwierdził wlekliwość i zgromadzenie rozwiązał uniemożliwiając wypowiedzenie się tych tow., którzy zapisali się do głosu.

Oczywista, że takie postępowanie oburzyło wszystkich robotników, którzy podnieśli silny krzyk na znak protestu. Na protest ten vice-przewodniczący (pijany z pewnością, jak zawsze) Hoffman zareagował w ten sposób, że rozkazywał tow. Dra Drobnera wyrzucić, obrzucając go obelżywymi słowami.

Doprawdy, gdybym tam nie był i sam tego nie widział, trudno mi było w to uwierzyć. A przecież ciągle w swych pismach woła P. P. S. potężnym głosem o nietolerancji w stosunku do wolności słowa u komunistów. Lecz przecież P. P. S., jako partja o zasadach czysto demokratycznych nigdy nie miała w swym programie nic podobnego, lecz przeciwnie. Aż naraz, metoda gorsza od dawnej burżuazyjnej u niej zapanowała.

A dodać trzeba, że metodę podobną stosuje się ciągle w partji, i gdy tylko który towarzysz ośmieli się mieć cokolwiek inne zdanie, aniżeli przywódca, robi się z niego bolszewika, komunistę, wydaje się szpicłom defenzywy i pakuje do ula.

To wszystko razem każdemu zdrowo myślącemu robotnikowi wskazują na to, że w działalności przywódców P. P. S. jest widocznie nie wszystko w porządku, skoro każde słowo krytyki mogłoby ich działalność zdemaskować a tem samem pozbawić dobrych synekurek.

Co tam zasady i hasła, bodaj to mandat, dobra posadka może ach! nawet teka ministerjalna!!

Io się Wam jednak panowie nie uda. I tak jak ja dziś- tak jutro więcej robotników przejrzy na oczy i stanie pod sztandarem niezależnego polskiego socjalizmu, który naprawdę robotnikowi wskaże jego stanowisko klasowe i drogę walki o ustrój świetlany.

Trudno jest nie wspomnieć o krzywdzie wyrządzonej w tejsze notatce „Naprzodu“ tow. Zuwała.

Towarzysz ten bowiem, kolejarz wyrzucony z pracy za strejk generalny, dziś dlatego, że ośmiela się mieć inne zdanie, obrzucony błotem, oczerniony jako paskarz — pisze się o nim że jest „właścicielem sklepu. Doprawdy dość jest tych łajdactw. Przecież takim samym, jak Zuwała, właścicielem sklepu (z gorsetami jest p. Haecker a jemu nikt nie odmawia prawa przemawiania.

Do Was się towarzysze kolejarze zwracam, którzy znacie tow. Zuwałę z jego działalności dla dobra zorganizowanej rzeszy kolejarzkiej, abyście na podobne oszczerstwa i łajdactwa odpowiedzieli jak przysłało na uświadomionych robotników.

Kolejarz—uczestnik

Z albumu „złoty myśli“ przywódców P. P. S.

IX.

„Łodzianin“ organ. Rzewskiego pisząc o grupie niezależnych socjalistów, jako „o kilku wyrzuconych

z partji za różne sprawki“ w następujący sposób pomaga w Nr 328 (3) policji.

„Zwracamy jednak tutejszym robotnikom uwagę ażeby nie dali się złapać na piękne słówka nowym apostołom, którzy tworzą filię M o s k w y, a rozbijają klasę robotniczą. Jakle to szlachetne?!“

X.

„Naprzód“ w artykule „Układ berliński“ w listopadzie 1917 r. „tow.“ Haeckera pisał: „I dlatego — mimo naszego zasadniczego stanowiska, którego się ani na chwilę nie zapieramy — chętnie powitamy cesarza austriackiego jako króla polskiego. bo wiemy, że w warunkach rzeczywistych przez wojnę wytworzonych, będzie to najpomyślniejszym rozwiązaniem sprawy polskiej, jakie jest możliwe, a wszystkie inne, jakieby mogły w razie nieureczywistnienia berlińskiego układu nastąpić, byłyby dla Polski nierównie gorsze.

Wyciągamy to z archiwum, aby przypomnieć zasługi Haeckera. Za to stanowisko republikańskie należy mu się... docentura, o której tak marzy. — Dnia 22 listopada 1917 wyróżnął Haecker odprawę Scheidemanowi: Mianowicie powiedział tow. Scheidemann wedle sprawozdania, zamieszczonego w Vorwaertsie“:

„Cieszymy się, że ludy Niemiec i Austro-Węgier ze zgodnością, graniczącą z jednomyślnością, odrzuciły wszelkie polskie plany królewskie, wszelkie kurlandzkie książęce i litewskie wielko-książęce tak gruntownie, iż ani myśleć można o ich zmartwychstaniu.“

Jeżeli tow. Scheidemann się z tego ucieszył, to rychło się przekona, że nie miał się z czego cieszyć Albowiem to, co on uważa za pogrzebane, żyje sobie w jaknajlepsze.

Stąd widać, że Scheidman jest w stosunku do Haeckera naprawdę socjalistą.

XI.

W broszurze swej „Cztery lata wojny“ wydanej w r. 1918 pisze m. i. Daszyński.

„Tak stały sprawy w listopadzie 1915 roku i wtedy zaczęli się socjaliści zastanawiać nad pytaniem: wstąpić do Koła, czy nie? W połowie listopada pojechał Daszyński nad Styr do Piłsudskiego. aby usłyszeć jego zdanie. Piłsudski radził wstąpić. Z powrotem porozumiewał się Daszyński z reprezentantami P. P. S. w Warszawie; nie mieli niczego do zarzucenia.

„A więc naprzód Piłsudski, potem partja. I tak już trwa po dziś dzień.

XII.

Dnia 17 stycznia 1920 pisał Naprzód dosłownie:

„Ograbili nas! Sejm na wczorajszym posiedzeniu większością głosów uchwalił relację marki do korony według projektu p. min. Grabkiewskiego:

70 marek polskich = 100 koronom!

Nie zdążyli się na nie poważne i rzeczowe przemówienia posłów małopolskich, nie przemówiło sumienie u królewicko-poznańskiej większości sejmowej, nie ozwało się u niej poczucie patriotyczne, zwyciężyły drapieżne instynkty chciwych łupu drapieżców!

Ale małopolska tak spokojnie ograbić się nie da i wysnuje z tej uchwały sejmowej konsekwencje“.

Czemuż tak łagodnie? Czyż nie lepiej „naprzodowiec“ było napisać „instynkty królewickich bolszewików“? Przynajmniej czućby było lepiej łyka galicyjskiego.

XIII

Zawiadomienie partyjne.

Z powodu działalności sprzecznej z polityką Polskiej Partii Socjalno Demokratycznej, Prezydium Komitetu wykonawczego zawiesiło w urzędowaniu działalności partyjnej towarzyszy Jana Papugę, Ferdynanda Götzego i Ludwika Lizaka.

Kraków, dnia 25 marca 1919.

Klemensiewicz.

Englisch.

Tow. Papuga jest dziś fabrykantem komunistów w Jaworzniu, ale ta działalność z polityką P. P. S. nie jest już sprzeczną.

W sprawie osobistej.

Jakkolwiek pismo nasze stoi na stanowisku unikania i nieporuszania spraw osobistych, to jednak metody przeciwników zwalczania ludzi im nienawistnych w sposób oszczerczy zmuszają mnie do tego, że mimo niechęci muszę zabrać głos na łamach pisma, aby odeprzeć niecny zarzut. „Dziennik Ludowy“ w Nr. 16. z dnia 20 stycznia 1923 r. w korespondencji z Krakowa zamieścił notatkę o zgromadzeniu w Krakowie, w której to notatce jakiś pismak scharakteryzował mnie jako działacza, „żyjącego z wyłudzenia od znajomych pożyczek“. Wobec tak wyraźnego oszczerstwa zmuszony jestem odpowiedzieć, iż nigdy nic podobnego nie czyniłem, a że nieraz w życiu byłem zmuszony pewną kwotę pożyczyć, zwłaszcza wtedy kiedy zniszczyłem się kompletnie przez agitację wyborczą dla P. P. S. w 40 okr. wyb., a następnie gdy byłem sekretarzem Komitetu Wykonawczego P. P. S. Krakowie w r. 1919/20, to czyniłem to w silnem postanowieniu oddania i takowe po większej części spłaciłem, a mam niepłonną nadzieję, że pozostałą resztę też spłacę. Uważam sobie jednak to za honor i zaszczyt, że byłem, jestem i nieraz jeszcze w życiu winien będę, bo to świadczyć tylko może o mej uczciwości. W chwili bowiem ogólnego zdemoralizowania, gdy cały szereg ludzi przedtem uczciwych uległ pokusie łatwego wzbogacenia się, ja mimo tych pokus, jako były magazynier kolejowy, mający po temu sposobność, pozostałem nędzarzem.

Do pożyczania samiście mnie popchnęli, wyzyskując mnie na stanowisku sekretarza K. W. P. P. S. W czasie, kiedy najmniejszy obiad kosztował 50 Koron, to wyście mi płacili, aż 40 Koron, a nawet 30 Koron dziennie. A przecież jestem człowiekiem, który musiał swój głód zaspokoić, a przytem miałem i pewne obowiązki i potrzeby kulturalne. To nie licuje z powagą partii socjalistycznej, aby najpierw w ten sposób wyzyskiwać, a później spotwarzać.

Oświadczam tylko w końcu, że na podobne oszczerstwa więcej nie będę odpowiadał, a za rzucane oszczerstwa oszczerców oddam tam, gdzie należy.

Józef Piotrowski.

Od redakcji.

Cały szereg artykułów m. i. Nowickiego o sprawie ukraińskiej, o bezrobociu, korespondencje z Łodzi, Nowego Sącza, Lublina musimy odłożyć z braku miejsca do następnego numeru.

Wydawca: Komitet Wydawniczy.

Odbito w Drukarni Józefa Niechera w Krakowie ul. Grodzka 1. 62.

Odpowiedzi redakcji.

Tow. J. Warszawa. Artykułu p. t. „An. France i komunizm“ nie umieścimy, bowiem nie drukujemy, nie znając nazwiska autora.

Tow. Edward Pitarek, Wiedeń. Z przykrością — dla braku miejsca słusznego Waszego protestu umieścić nie możemy.

Tow. w powiecie sieradzkim. O sprawie towarzysza Kukielki słyszeliśmy już dawno. Też brak miejsca nie pozwala na umieszczenie korespondencji.

Tow. K. Warszawa. Umieszczamy artykuły tylko o ile znamy nazwisko autora, to też Wasz artykuł „Polski Socjalizm“ odpada.

Tow. Ludomił B. Lublin. Prosimy o coś nowszego, artykuł „Niepodległość Polski a cele socjalistyczne“ trochę przestarzały.

Tow. Sp. Lwów. Otrzymałszy przed Waszym sprawozdaniem, które drukujemy. Odpiszemy Wam wkrótce.

Tow. Osa Lwów. — Zapóźno! numer złożony. Omawiamy tę sprawę sami. List wysyłamy.

Tow. Introligator Tarnów. Adres „Zjednoczenia Wolnych Związków zawodowych w Polsce“ Bydgoszcz, Dolina 2.

Tow. Tom. Ordon. Owszem! prosimy! np. Sprawa rolna, lub Bezrobocie. Pozdrawiamy!

Książki nadesłane do Redakcji.

Dr. Edward Grabowski. W przededniu stanu wyjątkowego (Wende i Sp. Warszawa)

Ign. Fuks. Dość wojen. (Książka Warszawa, Kruca 26.

W. Argon. Anglia na przełomie (Książka Warszawa, Kruca 26

I zbiorek poezji robotniczej (Książka Warszawa, Kruca 26.

Der Jüdischer arbeiter. Poale Zion.

Do nabycia w „Książce“, Warszawa

Jan Dębczak. Co dalej?

St. Nowicki. Na właściwą drogę socjalistyczną.

Od Administracji.

Wszystkich Towarzyszków kolporterów prosimy o niezwłoczne uregulowanie należności za wysłane dotąd numera.

Na fundusz prasowy złożyli.

Dr. F. Mkp. 300 — F. I. Kałusz Mkp. 200.

Inż. H. Warszawa Mk. 600 — Dr. K. Kraków Mk. 100.

J. Kraków Mkp. 1000 — Tow. robotnicy krakowscy

1500 Mk. — Tow. Sal. 500 Mk. — kolejarz D. Kraków

140 Mkp. — N. N. 102 Mkp. Wł. Nowak Zawiercie

100 Mkp. Spart. Lwów 100 Mkp.

Od Wydawnictwa.

Wszelkie wpłaty prosimy uskuteczniać pod adresem: „Głos Niezależnych Socjalistów“, Kraków, ul. Straszewskiego 26. — więc i za „Głos“ i składki na fundusz prasowy „Głosu“.

Odpowiedzialny Redaktor: Dr Bolesław Drobner.